

T. L. SWAN

Dan
MASTERS

MR #1

AUTORKA BESTSELLEROWYCH „BRACI MILES”!



Tytuł oryginału

Mr. Masters

Copyright © 2018 by T.L. Swan

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Julia Deja

Korekta:

Joanna Błakita

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-170-2

T.L. SWAN

PAN MASTERS

MR. #1

TŁUMACZENIE

HANNA KRÓL

OŚWIĘCIM 2022

DEDYKACJA

*Chciałabym zadedykować tę książkę alfabetowi.
Ponieważ tych dwadzieścia sześć liter odmieniło moje życie.
To w nich się odnalazłam.
I dzięki nim spełniłam swoje marzenie.
Następnym razem, gdy będziesz myśleć o alfabecie – pamiętaj o jego
mocy.*

Ja staram się to czynić każdego dnia.

WDZIĘCZNOŚĆ

Cecha mająca na celu wyrażenie podziękowania; gotowość do okazania uznania oraz odpowiedzenia dobrocią za otrzymaną wcześniej życzliwość.

PROLOG

Julian Masters

ALINA MASTERS

1984–2013

Ukochana żona i matka

W Bogu pokładamy ufność

Żal. Żal jest Ponurym Żniwiarzem życia.

Kradnie całą radość, nadzieję i sens.

Niektóre dni były jeszcze znośne. Ale po nich przychodziły takie, podczas których z trudem łapałem oddech. Wtedy dusiłem się w świecie swoich własnych rozczarowań, w którym nic już nie miało znaczenia.

Te dni przychodziły niespodziewanie. Rankiem budziłem się z uciskiem w piersi i jedyne, co mogłem zrobić, to uciec. Myślałem tylko o tym, aby znaleźć się gdziekolwiek indziej niż tutaj. Robić cokolwiek innego, a przy tym nie musieć radzić sobie z codziennością.

Z moim życiem.

Z *naszym* życiem.

Które *ty* opuściłaś.

Z zamyślenia wyrwał mnie dźwięk kosiarki – spojrzałem przez ramię na dozorcę cmentarza. Ostrożnie manewrował pomiędzy nagrobkami, aby żadnego z nich nie uszkodzić. Zapadał zmierzch i mgła nocy powoli rozpościerała się przy ziemi.

Często przychodziłem tutaj, aby pomyśleć.

Z nikim nie mogłem porozmawiać. Nikomu nie mogłem pokazać tego, co naprawdę czułem.

Chciałem wiedzieć: dlaczego?

Dlaczego nam to zrobiłaś?

Zacisnąłem zęby, spoglądając na nagrobek mojej zmarłej żony. Mieliśmy cały świat u stóp... a jednak czegoś zabrakło.

Pochyliłem się, by odgarnąć kurz z jej imienia i poprawić różowe lilie, które tyle co wsadziłem do wazonu. Opuszką palca musnąłem jej twarz na niewielkiej, owalnej fotografii. Zerkała na mnie ze zdjęcia zupełnie bez emocji.

Wyprostowałem się i wsunąłem ręce do kieszeni czarnego płaszcza.

Mógłbym stać tutaj i patrzeć na jej nagrobek przez wieczność – czasami spędzałem tutaj całe dni. Odwróciłem się jednak i, bez oglądania się za siebie, skierowałem się do samochodu.

Do mojego *porsche*.

Tak, mam pieniądze i dwójkę kochających mnie dzieci. Pracuję jako sędzia i w swojej profesji osiągnąłem już wszystko. Mam to, czego potrzebuję, aby *być* szczęśliwym, a mimo to nie jestem.

Ledwo trzymam się na powierzchni. Mam wrażenie, jakbym chodził po szkle.

Przed światem noszę maskę.

A wewnątrz czuję się tak, jakbym umierał.

Pół godziny później dotarłem do Madison – mojej terapeutki.

Zawsze wychodzę stąd zrelaksowany.

Nie muszę rozmawiać, nie muszę myśleć, nie muszę nic czuć.

Bez zastanowienia przeszedłem przez frontowe drzwi.

– Dzień dobry, panie Smith. – Hayley, recepcjonistka, uśmiechnęła się do mnie. – Pokój już na pana czeka.

– Dziękuję – odpowiedziałem, marszcząc brwi. Czułem, że dziś będę potrzebował czegoś więcej. Czegoś, co będzie w stanie ukoić moje nerwy.

Będę potrzebował *rozproszenia*.

– Dziś poproszę o dodatkową osobę, Hayley.

– Oczywiście. Kogo pan sobie życzy?

Zastanowiłem się przez chwilę.

– Hmm. Hannah.

– A więc Hannah oraz Belinda?

– Tak.

– Bez problemu. Niech się pan rozgości. Dziewczyny zaraz do pana przyjdą.

Wszedłem do windy i wjechałem na piętro ekskluzywnego penthouse'u. Gdy znalazłem się już na miejscu, nalałem sobie szkockiej i spojrzałem na panoramę Londynu, której zarys malował się za oknem z mlecznej szyby.

Odwrociłem się, gdy usłyszałem kliknięcie drzwi.

Do środka weszły uśmiechnięte Hannah i Belinda.

Belinda miała długie blond włosy, Hannah zaś była brunetką. Obydwie były młode i piękne, co do tego nie było wątpliwości.

– Dzień dobry, panie Smith – zaświadgotwały jednocześnie.

Upiłem łyk szkockiej, upajając się ich widokiem.

– Gdzie miałby pan na nas ochotę?

Odpiąłem pas od spodni.

– Klękajcie.